Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 25 gr

GŁOS NARODU

NR. 346. — ROK XXXVI.

WTOREK

24. GRUDNIA 1929.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 ═══ KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłk. pocztow.	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6.20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. ═══ ADMINISTRACJA NR. 3344. ═══ DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Druzgocąca odpowiedź Wł. Grabskiego

min. Kwiatkowskiemu.

B. premjer Wł. Grabski ogłasza replikę na list ministra przemysłu i handlu Kwiatkowskiego, dotyczący rzekomej „korupcji posłów" za pomocą kredytów państwowych w latach 1924 do 1925.

P. Grabski stwierdza najpierw że p. **Kwiatkowski mimo postawionego mu zapytania „nie wskazał posłów i stronnictw ulegających korupcji** i nie wskazał ani jednego „nieistniejącego interesu", który byłby przedmiotem kredytów korupcyjnych". P. Kwiatkowski podał tylko z dokumentu jednostronnego wyciągi krytyczne o niektórych kredytach B. G. K., które mają stwierdzać charakter polityczny tych kredytów dlatego tylko, że o nie zabiegali posłowie, a Min. Skarbu ich zabiegi popierało. P. Grabski dodaje do wymienionych przez p. Kw. 7 przedsiębiorstw jeszcze: Len Polski, Bank dla Handlu i Przemysłu, B. Kred. w Warszawie, Pol. B. Handl. w Poznaniu, Pol. B. Emigr. i Bank Zjednoczenia w Poznaniu, które również otrzymały kredyty zlecone mimo, że o nie posłowie nie zabiegali. Cała suma kredytów „zleconych" wynosiła 5,060.975 zł.

„Według mego najgłębszego przekonania — pisze p. G. — ani w jednym z przytoczonych przez p. Kwiatkowskiego wypadków **nie było frymarczenia sumieniem poselskim,** ani w jednym wypadku żaden poseł nie dawał nawet do zrozumienia, że wzamian za korzyści kredytowe będzie tak czy inaczej głosował, ani w **jednym wypadku Rząd nie łączył sprawy tej czy innej pomocy ze sprawą stosunku do niego stronnictw sejmowych".**

Jeśli chodzi o „Bank Ludowy", „Bank Leśny" i „Bank Narodowy", w których zasiadali posłowie, to rząd sprzyjał ratowaniu tych placówek, jak ratował także banki pozbawione posłów, bo zależało mu na tem, by po wprowadzeniu złotego banki nie bankrutowały. Obecność posłów w zarządzie banku nie mogła być przeszkodą w udzieleniu kredytów.

„Bank Ludowy" był kierowany przez posłów stronnictwa (PPS.), którego poparcie w drugiej połowie swych rządów p. Grabski pozyskał przez rekonstrukcję gabinetu. Dowodzi to, że kredyty nie miały wpływu na jego politykę.

Do władz Banku Narod. należeli posłowie ze stronnictwa, które stale rząd Grabskiego popierało, kredyty nie grały więc żadnej roli.

Kredyt Banku Leśnego (dla fabryki „Irena") był popierany przez posła, który wchodził do jego władz i stale był wraz ze swem stronnictwem w opozycji do rządu. Gdzież tu więc korupcja?

Wreszcie Związek Handlowy Rolników Polskich (kierowany przez sanatorów dzisiejszych Downarowicza i Polakiewicza — Przyp. Red.), otrzymał kredyt, ale gdy okazały się w nim nieporządki, p. Grabski **kazał mu wytoczyć śledztwo karne.**

Jeden tylko był wypadek **„robienia naganki na rząd w celu wydobycia kredytów", był to mianowicie fakt zmobilizowania przez p. Kwiatkowskiego posłów z kilku stronnictw, by przy ich pomocy uzyskać miljon złotych borów dla Chorzowa.** Była to „zła metoda" i użył jej właśnie p. Kwiatkowski, choć jej widocznie nie uznaje. Na Chorzów dał p. Grabski 9.931 tys. zł. z Min. Skarbu i 3.598 tys. zł. z B. G. K. bez niczyich zabiegów.

P. Grabski kończy słowami: „Przeczę stanowczo, by istniała korupcja stronnictw sejmowych przez mój Rząd. **Ani stronnictwa sejmowe nie stały tak nisko, by dały się korumpować, ani też ja bym nie wahał się ani chwili dłużej pozostawać przy władzy, gdybym widział, że zmuszony jestem utrzymywać się przy niej drogą korupcji, wszak o samą władę mi się nie rozchodziło.** Ustąpiłem, nie otrzymawszy ani razu wotum nieufności. Pocobym miał sobie kupować głosy, skoro mając je, odszedłem... **Sejm nasz nie był gorszy od wszystkich Sejmów świata, a teza o systemie korupcji Sejmu przez mój Rząd jest to fikcja, w którą niektórzy mogą wierzyć, skoro już się z tą myślą zżyli, ale inni winni stanowczo odrzucić ją, jako nieprawdziwą i szkodliwą".**

Rada Naczelna Ch. D. domaga się pacyfikacji.

Warszawa, 22. 12. (Tel. wł.). W dniu dzisiejszym do późnej nocy obradowała Rada Naczelna Str. Chrześcijańskiej Demokracji. Po obszernej dyskusji Rada Naczelna uchwaliła następującą rezolucję: **1) Rada Naczelna Ch. D. aprobuje taktykę Klubu Parlamentarnego Ch. D. w stosunku do obecnego rządu i jego sytemu rządzenia. 2) Rada Naczelna Ch. D. stwierdza, iż trudna sytuacja polityczna i gospodarcza kraju wymaga a) powołania rządu, mogącego pozyskać sobie zaufanie społeczeństwa przez poszanowanie prawa i zasadniczych swobód obywatelskich, b) umożliwienia Sejmowi spełnienia zadania, do którego jest powołany; c) pacyfikacji stosunków politycznych kraju i wytworzenia atmosfery, zapewniającej zgodną pracę stronictw politycznych w Sejmie nad naprawą ustroju państwa i uchwaleniem budżetu oraz załatwieniem t. zw. konieczności państwowych.**

W trosce o dobro Narodu i Państwa Rada Naczelna poleca Zarządowi Głównemu oraz Klubowi Parlamentarnemu poczynienie szeregu wysiłków, zmierzających do zrealizowania powyższych postulatów".

W dyskusji podniesiono między innemi bezpodstawność pogłosek o rozłamie w Ch. Dem.

Rezerwa prasy sanacyjnej wobec p. Bartla.

NOMINACJĘ JEGO NA PREMJERA PRZYJĘŁA MILCZENIEM LUB NIEPRZYCHYLNIE.

Warszawa, 22. 12. (Tel. wł.). Niedziela minęła w sytuacji politycznej bez żadnych uwagi godnych ewenementów. P. Prezydent Rzplitej bawił w Spale, zaś desygnowany na premjera p. Bartel przybędzie do stolicy dopiero w poniedziałek. Zaraz rozpocznie on **na Zamku narady z osobistościami, które będzie chciał widzieć w swoim gabinecie.**

Najbardziej charakterystycznem jest zachowanie się prasy sanacyjnej w stosunku do p. Bartla. Otóż okazuje się, że niemal cała ta prasa nie znalazła słowa życzliwego dla niego Najobjektywniej zachowała się jeszcze „Gazeta Polska", która zapewniła, że obóz sanacyjny jest coraz zwartszy (!) i coraz bardziej jedności (!). „Kurjer Poranny" grawitujący ku pułkownikom ale jedynie komentarz, że rząd p. Bartla będzie musiał przeprowadzić likwidację frondy sejmowej, rozpoczętej wniesieniem za rządu p. Bartla oskarżenia przeciwko min. Czechowiczowi, z którym się prof. Bartel uroczyście wobec Sejmu zsolidaryzował. **„Polska Zbrojna" nie dała ani słowa, „Przedświt" wyraził tylko przekonanie, że będzie bardzo ciekawem psychologiczne oblicze prasy wobec rządu.**

Natomiast **konserwatywny „Dzień Polski" już wyraźnie zatakował p. Bartla, wyrażając obawę co do jego polityki w stosunku do Kościoła i co do sprawy zbożowej.** Nie chcemy bynajmniej stawać w obronie p. Bartla, musimy jednakże przypomnieć, że p. Bartel jako minister oświaty wydał znany okólnik o praktykach religijnych młodzieży a wreszcie, że przez długi czas w gabinecie p. Bartla ministrem oświaty był nie kto inny tylko p. Świtalski.

PRZYCHYLNE STANOWISKO „ROBOTNIKA".

Przychylność w stosunku do p. Bartla można wyczuć ze słów, jakiemi przyjmuje jego nominację „Robotnik": „P. K. Bartel nie będzie liczył z pewnością na „kredyt słów". Położenie kraju wymaga od nas wszystkich **zupełnej szczerości, wzajemnej i zupełnej lojalności wzajemnej.** W imię tej szczerości i tej lojalności — my, ze swej strony, mówimy otwarcie: poprzednie gabinety p. Bartla były gabinetami „pomajowego" systemu rządzenia. **„Okres pułkownikowski" stanowił formę specjalnie ostrą tego systemu. Zagadnienie, które stoi przed Polską, to zagadnienie zmiany systemu. Jeżeli potrafimy przeprowadzić zmianę, powiedzmy, pokojowo, uratujemy bardzo wiele, my wszyscy razem wzięci, my, jako Polska".**

A PUŁKOWNICY OBRADUJĄ...

Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że **w sobotę wieczorem około godz. 7 do prezydjum rady ministrów do pełniącego ob. premjera majora Świtalskiego przybyli na konferencję: pułk. Matuszewski, pułk. Prystor, Car, szef gabinetu Paciorkowski, dyr. depart. polit. w min. spr. wewn. pułk. Stamirowski, a więc same tuzy pułkownikowskie.**

PRZECIWKO OŚWIADCZENIU RZĄDU CZECHOSŁOWACJI GŁOSOWALI TYLKO KOMUNIŚCI.

Praga 22. 12. (PAT). Po czterodniowych **debatach, w czasie których przemawiało 40-tu mówców, Izba przyjęła oświadczenie rządowe.** Przeciwko przyjęciu oświadczenia głosowali tylko komuniści.

WOLDEMARAS GODZI SIĘ Z RZĄDEM TUBIALISA.

Berlin 22. 12. (PAT). „Vossische Zeitung" donosi z Kowna, iż Woldemaras zmienił swoje **dotychczasowe stanowisko wobec rządu Tubialisa i, że w związku z tem krążą pogłoski, jakoby miał on zostać mianowany prezydentem** Banku Litewskiego.

Co znaczy nominacja p. Bartla?

Ogólnie stwierdza prasa, że powierzenie misji stworzenia rządu prof. Bartlowi jest zwycięstwem kierunku „demokratycznego" w kołach rządowych nad prawem skrzydłem t. zw. obozu pułkowników.

„Zwolenników „ostrego kursu" — pisze korespondent stołecz. „Now. Dziennika" — w stosunku do Sejmu w szczególności tzw. grupę pułkowników spotka przykry zawód. Toteż już obecnie sfery te zapowiadają nieudanie się misji p. Bartla. W każdym razie podkreślić należy historyczną rolę p. Prezydenta Rzeczypospolitej w obecnem przesileniu. P. Prezydent zdołał swem wysoce taktownem stanowiskiem w znacznym stopniu uspokoić burzliwą i naprężoną atmosferę, w jakiej przesilenie się rozpoczęło, biorąc na siebie inicjatywę pokojowej likwidacji kryzysu".

A dalej „Nowy Dziennik" i „Naprzód" donoszą:

„Słychać, że prof. Bartel podczas pobytu na Zamku, postawił 4 warunki, od których uzależnił przyjęcie ewentualnej misji utworzenia gabinetu: **1) powierzenie mu pełnej władzy premjera, 2) zaprzestanie walki z lewicą, 3) odpowiednie zmiany w projekcie rewizji konstytucji klubu BB. Wreszcie 4) utworzenie komisji do walki z nadużyciami. Warunki te zostały przyjęte.** Podobno sprawa zmian w projekcie BB. była przedmiotem wczorajszych rozmów na Zamku".

Heimwehra przeciwko Anschlussowi.

Wiedeń, 22. 12. (PAT). „Arbeiterzeitung" ogłasza dziś oświadczenie kierownictwa Heimwehry, zamieszczone w paryskim organie rojalistycznym „Action Francaise" następującej treści: Możemy zapewnić, **że Heimwehra nie jest zwolenniczką Anschlussu. Byłoby nierozsądnem pracować przez 10 lat na to, aby inni zebrali owoce tej pracy. Możemy zapewnić, że znaczna większość Heimwehry będzie przeciwna Anschlussowi, gdyby kwestja ta dziś albo w przyszłości została poruszona.**

W oczach naszych Anschluss równałby się samobójstwu. Oświadczenie kanclerza Schobera według którego Austrja i Niemcy będą postępować razem w dobrych i złych czasach miało tylko na celu uspokojenie pewnych kół, których nie należy identyfikować z Heimwehrą. **Zdaniem naszem nie miałby kanclerz Schober żadnego interesu w połączeniu Austrji z Niemcami.**

Plebiscyt w Niemczech miał przebieg spokojny.

Berlin 22. 12. (PAT). W całych Niemczech odbywało się w dniu dzisiejszym **głosowanie plebiscytowe nad odrzuconym przez Reichstag projektem t. zw. ustawy wolnościowej, domagającej się od rządu niemieckiego odrzucenia planu Younga. Plebiscyt nagoił miał przebieg spokojny.** Według dotychczasowych doniesień zarówno w Berlinie jak i w szeregu miast krajów związkowych, przyszło tylko do nieznacznych starć ulicznych między grupami hitlerowców a policją, która rozpędzać musiała pałkami gumowemi opornych. **Wyników cyfrowego głosowania nie należy oczekiwać przed jutrem.**

Dymisja min. Hilferdinga.

Berlin 21. 12. (PAT.). Biuro Wolffa donosi, że prezydent Hindenburg przyjął dziś na wniosek kanclerza Rzeszy Muellera prośbę ministra finansów Hilferdinga o zwolnienie go ze stanowiska ministra finansów Rzeszy.

Jubileuszowa Msza św Ojca św.

w bazylice św. Piotra.

Rzym (PAT). Na zakończenie uroczystości z okazji 50-lecia kapłaństwa Ojciec Święty odprawił w sobotę rano uroczystą Mszę św. w Bazylice św. Piotra w obecności swych krewnych, członków dworu watykańskiego, kardynałów oraz wielkich mistrzów kapituł orderów papieskich. Ojciec Święty przybył do Bazyliki na sedia gestatoria, w otoczeniu świty. Pomimo widocznego zmęczenia odprawił uroczystą Mszę św., podczas której chóry Bazyliki odśpiewały Oremus pro Pontifice, następnie zaś Te Deum. Papież pobłogosławił obecnych, poczem wrócił do swych apartamentów.

Co słychać w Krakowie?

Nosorożec dyluwjalny zażywa kąpieli.

TRANSPORT PRZEDPOTOPOWEGO ZWIERZĘCIA W KRAKOWIE. — WYŁADOWANIE OKAZU NA DZIEDZIŃCU POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI. — NA TAŚMIE KINEMATOGRAFICZNEJ. — PO TRUDACH PODRÓŻY W KĄPIELI SOLNEJ. — PRZYJAZD PREPARATORÓW ZE LWOWA I WARSZAWY.

W sobotę 21 b. m. po godz. 11 w nocy przybył do Krakowa pociągiem pospieszno-towarowym okaz nosorożca dyluwjalnego ze Staruni pod Stanisławowem. Wyładowanie niezwykłego okazu z wagonu kolejowego, podstawionego na tor drogowy na Warszawskiem, nastąpiło wczoraj, t. j. w niedzielę przed południem. Olbrzymią skrzynię ze zwierzęciem załadowano na wóz platformowy i przywieziono pod gmach Polskiej Akademji Umiejętności przy ul. Sławkowskiej L. 17. O godz. 11-tej przed południem **dokonano na dziedzińcu gmachu wyładowania okazu**, co nie przyszło z łatwością, gdyż 6 robotników mozoliło się przy pomocy dźwigarów blisko godzinę, zanim zdołano skrzynię odpowiednio ustawić, a następnie odbić wieko i odchylić jedną ze ścian.

Na tę osobliwą i zgoła niezwykłą „uroczystość“ przybyło na dziedziniec Akademji grono **uczonych z generalnym sekretarzem Akademji Prof. Dr. Stanisławem Kutrzebą na czele.** Wśród obecnych zauważyliśmy profesorów Uniw. Jag., Szafera, Semkowicza, Konopczyńskiego i Pogaczewskiego, prof. Akad. Górniczej Dr. Goetla, dalej dyrektora Muzeum fizjograficznego Polsk. Akademji Um. prof. Jana Stacha, kustoszów Akademji Dra Fudakowskiego i Dra Lilpopa, dalej pp. Passendorfera i Sokołowskiego, dyrektora kancelarji Akademji Dra Mikuckiego, przedstawicieli prasy i in. Z pań były obecne: P. Kostanecka, żona prezesa Akademji Um., P. Kutrzebowa, żona sekretarza generalnego i P. Fudakowska. Dookoła skrzyni ustawili się **liczni widzowie, uzbrojeni w aparaty fotograficzne, a nie brakło nawet operatora filmowego.** Mróz i dojmujący wiatr dawał się wszystkim dotkliwie we znaki, tymczasem wyładowanie „potworka“ przeciągało się do późnej godziny. Grupa młodych ludzi, studentów przyrodników skracała sobie czas jak mogła dowcipami.

— Ale wiecie, mówi jeden, niema orkiestry, ani chóru. Przecież z chwilą odsłonięcia „dostojnego gościa“ winny rozebrzmieć dźwięki i fanfary, czy też pienia chóru!

Ostatecznie skrzynia została otwarta i po usunięciu warstwy siana, którą okaz był przykryty, ukazało się **w całej okazałości olbrzymie cielsko przedpotopowego zwierzęcia. Cały korpus nosorożca, pokryty grubą skórą koloru ciemno-stalowego, z wyraźnemi odciskami potężnego kośćca, zachował się doskonale. Jedynie nieznaczne uszkodzenia wykazują głowa i szyja, oraz dolna część tułowia, co jednak nie utrudni zbytnio preparowania okazu i odtworzenia wyglądu zwierza w całej okazałości. Zwracają uwagę doskonale zachowane krótkie nogi, oraz nieduży ogon, pierwszy, znaleziony dotąd u zwierzęcia przedpotopowego i obalający przyjętą teorję, jakoby zwierzęta z okresu dyluwjalnego nie posiadały ogona.**

W stronę okazu skierowały się objektywy kilkunastu aparatów fotograficznych, a **operator filmowy utrwalił na taśmie przebieg wyładowania i wyniesienia zwierza do sali suterynowej.** Nosorożca ułożono na deskach i przy pomocy lin wciągnięto do ubikacji w suterenach, specjalnie przygotowanej na przeprowadzenie odczyszczenia i spreparowania okazu. Skrępowane zwierzę podniesiono przy pomocy bloku i **spuszczono do ogromnego basenu, wypełnionego 30-procentowym roztworem soli.**

Obok basenu zainstalowano urządzenia wentylacyjne, celem odprowadzania wyziewów podczas preparowania cielska. **Po kilkunastodniowej kąpieli w roztworze, okaz poddany zostanie preparowaniu. Przedewszystkiem ściągnięta zostanie skóra, która będzie wypchana.** Odrębnym badaniom uczonych poddane zostanie mięso, a kościec po zestawieniu stanowić będzie oddzielny eksponat Muzeum fizjograficznego P. A. U. **Dla spreparowania okazu przybędą w pierwszych dniach stycznia 1930 r. pp. Kalkusowie, z Muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie,** z których starszy był preparatorem w Muzeum wiedeńskim i ma za sobą bogatą praktykę w tym zakresie. Nadto przybędzie preparator z państwowego Muzeum Zoologicznego z Warszawy.

—oo—

Dowody osobiste dla bezpaństwowych.

Zarządzenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych

Wobec trudności, jakie powstają przy legitymowaniu t. zw. bezpaństwowych, minister spraw wewnętrznych w drodze specjalnego zarządzenia polecił obecnie wszystkim wojewodom, aby t. zw. **paszporty nansenowskie,** wystawiane obecnie cudzoziemcom w razie ich wyjazdu z Rzeczypospolitej, były odtąd wy**dawane bez względu na to czy zachodzi potrzeba wyjazdu, czy też nie.** Chodzi tu, rzecz jasna, o cudzoziemców, którzy nie posiadają konsularnych paszportów. Wystawiając paszport nansenowski, pobiera się odtąd tylko opłatę stemplową, jak za świadectwo urzędowe w wysokości 3 zł. Natomiast opłaty obowiązujące w razie wyjazdu poza granice Polski winny być pobierane wówczas, gdy posiadacz paszportu nansenowskiego przed wyjazdem zaopatruje się w wizę powrotną.

Ponieważ posiadacze paszportów nansenowskich zostali zrównani, o ile chodzi o opłaty za wyjazd zagranicę z obywatelami polskimi, a ci ostatni nie uiszczają żadnych opłat w razie wyjazdu na obszar m. Gdańska bez zamiaru dalszej podróży zagranicę — nie należy również pobierać opłat od posiadaczy paszportów nansenowskich, wyjeżdżających tylko do Gdańska. Termin ważności tych paszportów nie powinien przekraczać 2-ch lat. Jeżeli zgłaszający się o taki paszport posiada kartę azylu, należy uwidocznić na stronie drugiej paszportu, że okazicielowi zostało przyznane prawo azylu. Wydając paszport nansenowski, władze odbierać będą posiadane przez petenta dowody osobiste, jak: karty azylu, karty pobytu i t. p. dokumenty, aby ujednostajnić w ten sposób legitymowanie się t. zw. bezpaństwowych na terenie Rzeczypospolitej.

—o—

Kraków, dnia 23-go grudnia 1929.

Poniedziałek 23: św. Wiktorji, św. Magdaleny.

Wtorek 24: Adama i Ewy.

Wtorek 24: wsch. słońca o godz. 7.30, zach. o 15.50.

—

OSTATNIA NIEDZIELA PRZEDŚWIĄTECZNA nie przyniosła szczególniejszego ożywienia. Wiele sklepów w śródmieściu było popołudniu otwartych, zwłaszcza kolonjalnych i cukierniczych. O ile ruch kupujących w sklepach nie wyszedł poza normy codziennego dnia o tyle zaznaczył się ogromny pokup choinek w Rynku głównym. Również w oblężeniu znajdowały się bramy przed Sukiennicami, gdzie ludność podmiejska zaopatrywała się w świecidełka na drzewka, świeczki i łakocie.

RUCH KOLEJOWY w związku z nadchodzącemi świętami wzmógł się znacznie w ostatnich dwóch dniach. Pociągi dalekobieżne zwłaszcza w kierunku Warszawy, Poznania i Lwowa odchodzą przepełnione i przychodzą stamtąd również silnie obsadzone. Podobnie wzmożony ruch pasażerów zaznacza się na linjach Kraków—Zakopane, Kraków—Krynica i Kraków—Bielsko.

ZARZĄD KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO. Onegdaj odbyło się Walne Zebranie Krakowskiego Towarzystwa Lekarskiego, na którem wybrano dotychczasowy Zarząd na rok 1930. Skład Zarządu: prezes: Prof. Dr. J. Latkowski, wiceprezes: Dr. J. Landau, sekretarz stały:: Prof. Dr. M. Gieszczykiewicz, sekretarz doroczny: Dr. E. Szczeklik, skarbnik: Dr. A. Ackermann, biljotekarz: Dr. J. Spira, gospodarz: Dr. St. Karasiński, dwaj redaktorzy: Prof. Dr. St. Ciechanowski, Prof. Dr. J. Kostrzewski.

PROWOKACYJNY DOWCIP ŻYDOWSKI. W sklepie firmy Medam przy ul. Kalwaryjskiej w Podgórzu pozwolono sobie na istotnie zuchwały wybryk. Na wystawie umieszczono bowiem szopkę, do której wnętrza wstawiono — parę butów! Żydowski koncept parodjujący tradycyjny obrzęd polskiej ludności chrześcijańskiej wzbudza oburzenie przechodniów, którzy też zwrócili się do Redakcji naszego Pisma o interwencję. Zwracanie uwagi na ten fakt posterunkowym policji na miejscu — nie odniosło bowiem rezultatu. Oczekujemy ze strony **władz** policyjnych położenia kresu dalszej prowokacji!

SZAJKA WŁAMYWACZY I PASERKĄ POD KLUCZEM. W nocy z 24—25 listopada i dn. 13 bm. włamano się przez wybicie otworu w murze do kiosku przy ul. Grzegórzeckiej obok mostu kolejowego, gdzie skradziono ubrania i wyroby trykotarskie wartości około 9.000 zł. Pod zarzutem tego włamania aresztowano Andrzeja Kociołka (l. 58), Jana Dybla (l. 46), Michała Nakielskiego (l. 47), i Adama Nalepę (l. 31). Nadto przytrzymano jedną z bardzo niebezpiecznych paserek — Julję Urbanikową (l. 32), zam. przy ul. Królowej Jadwigi 38, która pozbywała rzeczy pochodzące z tego włamania. Od Urbanikowej odebrano nadto część rzeczy pochodzących z włamania sklepowego przy ul. Czarnowiejskiej 41.

ŁUP ZŁODZIEJSKI W PIECU CEGIELNIANYM. W toku dochodzeń w sprawie kradzieży z włamaniem do sklepu Tislowitza przy ul. Kalwaryjskiej l. 46 ustalono, że sprawcy dostali się najpierw do przyległej kancelarji Arona Selingera właśc. składu drzewa przy pomocy wytrycha, poczem po wybiciu w ścianie otworu wielkości 55×45 cm. wykradli towary bławatne ze sklepu Tislowitza. Skradziony łup znaleziono ukryty w nieczynnym piecu cegielni Abrahamera na Rydlówce. Dalsze dochodzenia w kierunku przytrzymania sprawców w toku.

ZDERZENIE SIĘ SAMOCHODÓW. Wczoraj zderzyło się na rogu ul. Wiślnej i Gołębiej auto osobowe (własność Rippera) prowadzone przez szofera Ludwika Kaila z autodorożką Nr. 14 prowadzoną przez szofera Tadeusza Baraha; oba wozy zostały uszkodzone. Wypadku w ludziach nie było.

POŻAR W MAGAZYNIE POCZTOWO-CŁOWYM. W nocy z soboty na niedzielę zawezwano straż pożarną do magazynu pocztowo-cłowego obok filji dworca kolejowego od ul. Warszawskiej, gdzie od żelaznego piecyka zapaliła się drewniana ścianka. Straż pożarna po wyrąbaniu palących się desek, ogień zlokalizowała. Szkoda nieznaczna.

—oo—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Poniedziałek: „Pościg za narzeczonym“.
Wtorek: Teatr zamknięty.
Środa: „Mysz kościelna“.
Czwartek po południu: „Betleem Polskie“ (ceny zniżone).
Czwartek wieczór: „Pościg za narzeczonym“.
Piątek: „Uśmiech losu“ (z udz. St. Jaracza).
Sobota po południu: „Kopciuszek“ (ceny zniżone).
Sobota wieczór: „Pościg za narzeczonym“.

REPERTUAR „PANTERY“:

Niedziela: „Coś się święci“
Poniedziałek: „Coś się święci“.

STARY TEATR:

Środa: „Szczęście Frania“ (z udz. St. Jaracza).
Czwartek po południu: „Szczęście Frania“ (z udz. St. Jaracza — ceny zniżone).
Czwartek wieczór: „Szczęście Frania“ (z udz. St. Jaracza).
Sobota: „Szczęście Frania“ (z udz. St. Jaracza).
Niedziela po południu: „Szczęście Frania“ z udz. St. Jaracza).
Niedziela wieczór: „Szczęście Frania“ (z udz. St. Jaracza).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Anny szuka męża“
BAGATELA: „Rozpętany świat“.
SZTUKA: „Ulubienica Maharadży“.
UCIECHA: „Śpiewający Błazen“.
NOWOŚCI: „Czarodziej“.
CORSO: „Niebezpieczny szlak“ (Tom Mix).
WARSZAWA: „Krzyk s[illegible]“ (film dźwiękowy)

—o—

NEKROLOGJA.

† **WŁADYSŁAW ZAWOJSKI** radca miejski i delegat do Izby przemysłowo handlowej w Krakowie zmarł przeżywszy l. 66. Pogrzeb odbędzie się we wtorek o godz. 3.30 pop. z kaplicy cmentarza rakowickiego. Na znak żałoby z gmachów: magistratu i Izby przemysłowo-handlowej powiewają żałobne flagi.

Ruch automobilowy pod kontrolą władz.

Minister spraw wewnętrznych, w porozumieniu z ministrem robót publicznych, polecił wszystkim wojewodom wydać ponowne zarządzenia podległym organom policji państwowej o służby drogowej w sprawie roztoczenia **specjalnej uwagi na ruch autobusów i innych pojazdów po drogach publicznych.** Okólnik p. ministra spraw wewnętrznych zawiera wykaz kar za różne przekroczenia i tak, między innemi:

1) Od 1 do 50 zł. grzywny za niedbałe ubranie obsługi autobusu; 2) od 10 do 100 zł. za przyjmowanie zwierząt i brak oświetlenia; 3) **od 10 do 500 zł. za różne uchybienia techniczne,** brak napisu orjentacyjnego, rozkładu jazdy, zawiadomienia o dopuszczalnej ilości pasażerów itp.; 4) **od 100 do 500 zł. za nieprzestrzeganie rozkładu jazdy; 5) od 500 do 1000 zł. za przyjmowanie większej liczby podróżnych poza przepisaną ilość miejsc i za przekroczenie dopuszczalnej szybkości jazdy.**

Ponadto minister poleca przypomnieć ludności o przepisach, dotyczących ruchu na drogach publicznych, a wszczególności o jeździe prawą stroną, o wymijaniu i krzyżowaniu, o zakazie odchodzenia od koni, wzgl. spania woźnicy podczas jazdy, o zakazie pozostawiania pojazdów na drogach bez opieki, o oświetleniu pojazdów w porze wieczornej i nocnej itd. **Winnych wykroczeń należy bezwzględnie pociągnąć do odpowiedzialności.** Ponieważ ruch samochodowy wzrasta ustawicznie i zjawisko to wymaga bezwzględnie dostosowania się tak władz, jak i ludności do tworzonego przez to stanu na drogach publicznych, p. minister spraw wewnętrznych poleca zwrócić specjalną uwagę na kwestje regulowania i nadzorowania ruchu na drogach publicznych i w miarę możności przystosować do tego obchody i patrole policji państwowej, oraz służby drogowej. Starostowie winni osobiście czuwać nad należytym spełnianiem obowiązków przez te organa i są za to odpowiedzialni.

W celu należytego orjentowania się co do powodów wypadków, oraz możności wydawania potrzebnych zarządzeń, względnie pociągania winnych niedozoru do odpowiedzialności, p. minister spraw wewnętrznych poleca wojewodom, aby zarządzili przedkładanie sobie **dokładnych sprawozdań o każdym wypadku z podaniem przyczyn i ewent. wydanych zarządzeń.**

ZEBRANIA POSŁA BRYŁY.

W ostatnich dniach odbyło się kilka wieców w powiecie samborskim i starosamborskim. Dnia 15 bm. pos. **Bryła** odbył po sumie zebranie **w Strzałkowicach,** gdzie przewodniczył p. Kordzielewicz, obecny był też Ks. Bachota. Następnie pos. Bryła odbył wiec w **Baczynie** (przew. p. Barzyński). **Spasie** (przew. p. Martyniak) i **Busowiskach** (przew. p. Durkarz), zaś następnego dnia w **Sozaniu** (przew. p. marszałek Sozański) i w **Straszewicach** (przew. p. Mikołaj Guć). Przeważna część tych zebrań odbyła się we wsiach ruskich i wykazała, że praca wśród ludu ruskiego może liczyć na powodzenie.

Swietne zwycięstwo hokeistów „Legji“ w Wiedniu.

Legja—Mödling 3:0.

Wczoraj późnym wieczorem odbyły się w miejscowości Mödling pod Wiedniem zawody hockejowe na lodzie pomiędzy drużyną warszawskiej Legji a Tow. łyżwiarskim w Mödling. Zwyciężyli Polacy w stosunku 3:0 (0:0 1:0, 2:0). Przed rozpoczęciem zawodów orkiestra odegrała hymny polski i austrjacki. Polaków przyjęto owacyjnie. Drużyna Legji okazała się bardzo sprawną, a przechodząc w drugiej i trzeciej części do ataku, potrafiła przewagę swoją cyfrowo zaznaczyć. Najlepszymi graczami byli Pastecki i Szenajch. Dnia 25 b. m. rozegra Legja zawody w Klagenfurcie, 26 w Villach, 27 w Wiedniu z drużyną I. b. Wieleńskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego, poczem dnia 28 b. m. wyjedzie do Krynicy.

Szkoła trenerów piłkarskich w Katowicach.

Prasa łódzka podaje że w Katowicach utworzono pierwszy kurs instruktorów piłkarskich przy tamtejszym ośrodku wych. fiz. Kurs trwać będzie pięć miesięcy, obejmując teorję, taktyke, gry pomocnicze i wiadomości lekarskie. Wykładowcami na kursie będą kpt. Ubacz, Synowiec, dr. Hilewicz, Kisieleński i Ostałowski.

Warto przy tej sposobności przypomnieć, że swego czasu PZPN. postanowił zorganizować również kursy piłkarskie, lecz do tej pory nie wprowadzono w życie tego projektu.

Dolina Wagu.

POD TRENCZYNEM — SKAŁKI: WIĘKSZA I MNIEJSZA.

(II.) Podjechaliśmy ze dwa kilometry drogi powrotnej i stop. Z lewej spadzisty skraj drogi, w głębi toń ciemna i bystry nurt Wagu, droga jakby ścieśniona, w prawo sterczą głazy i balwany skalne, złączone miejscami murem, obok maczugi kamienne i ułamki wieżyc klasztornych i łukowa brama, dziś wdowa, ongiś wjazdowa, a wszystko przeplatane trawami i krzewami. Korzenie drzewek wpinają się z góry i z boków w murowe spojenia. Skałka Większa.

Jeszcze w XVIII. wieku była tu siedziba Jezuitów z mnogoizbowym klasztorem. Pątników tu setki i tysiące noclegowało. gdy zeszedł się naród uczcić pamiątkę świętych tego miejsca patronów: Andrzeja i Benedykta. Apostoł „węgierski“ Andrzej przesiedlił się stąd do Nitry, skoro mógł już zostawić następcę w pustelni.

Św. Benedykt żył tu po Andrzejowem odejściu w pustelni. Pustelnię miał w pieczarze głęboko w skale. Wapienna ściana tworzy i dziś podłogę, powałę i boki niby izby. W gruncie kamiennym pokazują wgłębienie, gdzie łoże mieli naprzód obaj, a potem sam Benedykt. Pieczarowe chodniki wrzynają się głęboko w pierś góry. Na końcu jednego korytarza katakumbowego widzimy — przy świetle latarki — wykutą w kamieniu postać świętego. Czy woda go spłukała namiętnie? Czy go czas językiem słonym opalił? To jeno próśb i modlitw ślady. W dzień świętego Benedykta spieszą tu dziewczęta, całują ten kamień cudowny a która pierwsza na skale świętej pocałunek złoży, ta pierwsza z nich męża dostanie niechybnie do roku.

Przy wejściu do groty dwa dziwne wgłębienia w skale. Legenda powiada, że pustelnik, przed zbójnikiem się cofając, położył dłonie obie na skale, zaklął górę, ściana się otwarła i wpuściła świętego do wnętrza. Pogańska zawiść dochwyciła go innego dnia, pustelnik został zamordowany, a ciało jego wrzucone zostało w nurty Wagowe. I rok obracały się członki święte w głębinie rzecznej w jednem wciąż miejscu. rok cały czuwał ptak królewski nad ciałem męczennika, aż zwabił tłum luzi, co świętego z fal wydobyli i uroczyście przewieźli do Nitry. Stało się to w latach 1011 i 1012. A w sto lat potem biskup nitrański Jakób I. ufundował na Skałce opactwo. Dzieje klasztoru zobrazował wedle dokumentów ks Branecky.

Ciało się Benedykta zatrzymało się od Skałki o paręset kroków niżej i bliżej Trenczyna pod wyniosłością kamienną, o którą się gwałtowny prąd rzeki rozbija, gdzie Wag wzburzony i gniewny w podłożu swem jakby pazurami głąb sobie żłobi coraz ciemniejszą, gdzie fale w bok odskakują i rozlewają się po niewielkim kamieńcu. Na tej skalistej górce między rzeką a rzeką stoi dziś biały i widny dalekiej w dół Wagu okolicy kościółek dwuwieżowy. To także Małą Skałką, już w gruzach, prawie leżącą gdy dziurami drzwi i okien swiecie się wiatry do wnętrza wdzierały i w pośmiu za listkiem lub wróblem w pole wypadały, — zapiekował się nasz pan rektor serdecznie. Ocalił kościółek i odnowił świątynkę, że dzisiaj znowu z radością dusza nabożna z Bogiem tu porozmawiać skora i ochotna.

Dzieje Skałki są barwne, ale raczej smutne niż wesołe. Benedyktynów rozpędził Matusz Czak, najmożniejszy pan nad Wagiem mimo, że w opacie Stefanie miał przyjaciela wiernego nawet po wyklęciu Matusza przez Kościół. On zabrał majątki klasztorne. Dopiero po jego śmierci (1321) część majętności mnisi odzyskali. Wojny husyckie zniszczyły odradzającą się pustelnię. Zwycięstwo rakuszan nad Zapoljim przypieczętowało los Benedyktynów skałeckich. Pracowali tutaj od 1220 do 1528 r. Zdołtywca Trenczyna, Katzianer wygnał mnichów i klasztor dla wojska cesarskiego zajął. Niszczeniu Skałki sprzyjał jej „opiekun“ i opat-biskup nitrański Franciszek Thurzo, biskup z woli cesarza Ferdynanda, ale nie potwierdzony przez papieża i nie poświęcony. Majątek klasztorny przeskakiwał z rąk jednego dygnitarza do rąk drugiego, potem do trzeciego, a żaden z nich ze Skałką niczem nie był związany. Nie znali jej daleko siedzący biskupi: jagierski, wacowski, pięciokościelny. Otrzymali Skałkę wreszcie Jezuici w r. 1645 za zgodą Ferdynanda W r. 1773. t. j. w roku kasaty zakonu, opuścili ją nazawsze.

Złym ludziom pomagał Wag w dziele niszczenia majątku Skałki. Wag wieczny wróg statecznej pracy rolnej, błogosławieństwa i urody polnej, właśnie tam sobie wygłębił nowe kory to, gdzie ludzie przez 120 lat wielko modlitwą, lecz i pracą usilną Pana chwalili. Gospodarstwo przy Skałce zniszczył wylew Wagu. Mury klasztorne poddać się musiały przemocy deszczu, wichru, mrozu i gorąca.

Szczęśliwszą była Skałka mała, wzniesiona 1520 r., młodsza i mniejsza łatwiej dała się wskrzesić do nowego życia. Zakwitła, gdy nad ziemią słowacką jasnem się słońcem wiosna wolności rozlała. Jan Magiera.

Jak Pasta dba o interesy przemysłu polskiego.

Na łamy dzienników stołecznych dostała się obecnie sprawa „Pasty“, t. j. Polskiej akcyjnej spółki telefonicznej i Państwowej wytwórni aparatów telefonicznych i telegraficznych.

Wobec tego, że wytwórnia jest przedsiębiorstwem państwowem zobowiązała się „Pasta“ do zamawiania w niej aparatów. Przez dwa lata (t. j. 1927 i 1928) „Pasta“ dawała zamówienia do wspomnianego przedsiębiorstwa.

W roku 1929 Rząd nie dopilnował umowy zawartej z „Pastą“, która wykorzystała tę sytuację, i 5.000 aparatów telefonicznych oddała do wykonania szwedzkiej firmie „Erikson“. Zaniedbanie tej tak ważnej sprawy, fatalnie odbiło się na przedsiębiorstwie, gdyż zarząd zmuszony był wydalić z pracy około 400 robotników, dla reszty zaś skrócono czas pracy z 48 na 40 godzin tygodniowo.

Ten postępek „Pasty“ nie nastręczałby tyle uwag, gdyby nie fakt, że i „Pasta“ jest właściwie przedsiębiorstwem półurzędowem, z uwagi na 40% udziałów, jakie ma państwo we wspomnianej firmie. W ten sposób państwo gospodarzy w swych przedsiębiorstwach.

Ciekawe są również przyczyny wydalenia 400 robotników z Wytwórni. Okazuje się, że robotników wydalonych nie ubezpieczono zawczasu w Funduszu Bezrobocia, wobec tego środki pieniężne czerpano z t. zw. funduszu produkcyjnego i skutkiem tego osiągnięto ten cel, że zamiast wydalić 200, to zredukowano 400 robotników, gdyż wydane pieniądze na zasiłki zrobiły wyłom w funduszu produkcyjnym i dlatego ratowano się wydaleniem z pracy większej ilości robotników, aniżeli konieczność nakazywała.

ZNACZNY SPADEK ZAPOTRZEBOWANIA PRZĘDZY BAWEŁNIANEJ I CZESANKOWEJ

Na rynku przędzy bawełnianej panuje zupełna stagnacja. Pomimo redukcji pracy, składy przędzalń zawalone są towarem.

Ograniczenie obrotów spowodowane jest zmniejszoną produkcją fabryk materjałów bawełnianych, jakoteż wzrostem protestów wekslowych, który zmusza przędzalników do sprzedaży towarów wyłącznie prawie za gotówkę.

Również obroty na rynku przędzy czesankowej znacznie się zmniejszyły. Ilość protestów wekslowych w tym dziale zwiększa się z dnia na dzień. Dlatego też w ostatnich czasach przędzalnicy stosować bardzo ostrożną politykę przy przyjmowaniu pokrycia wekslowego, względnie przy udzielaniu kredytu otwartego. 70 proc. tranzakcyj przeprowadza się za gotówkę, za którą przędzalnie udzielają skonta do 10 proc. Z ciężkiej opresji ratuje przędzalnie jedynie eksport przędzy czesankowej. który wzmógł się w ostatnim czasie dość wydatnie.

TAJEMNICA FABRYKACJI BANKNOTÓW W SZWECJI.

Podrabianie banknotów szwedzkich przedstawia dla fałszerzy nieprzezwyciężone trudności, dzięki tajemniczej procedurze, stosowanej przy wyrobie papieru banknotowego w fabryce w Tumba. Szwedzki Bank Państwa, istniejący od 260 lat i będący najstarszą instytucją tego rodzaju na świecie, nabył w roku 1755 fabrykę papieru w Tumba, celem wyrabiania papieru banknotowego. Od tego czasu papier ten wyrabiali robotnicy dziedziczący swe rzemiosło z ojca na syna od początku istnienia fabryki. Przy produkcji papieru stosuje się szereg procesów, zachowywanych w najściślejszej tajemnicy. Druk banknotów jest również nadzwyczaj staranny, celem uniemożliwienia naśladownictwa. Dzięki pewnemu składnikowi chemicznemu, papier banknotowy można zidentyfikować nawet po spaleniu. Dawniej banknoty szwedzkie nosiły napis: „Ktokolwiek będzie małpował tę notę, zostanie powieszony“ (dosłownie). Jednak kara ta dosięgła paru zaledwie fałszerzy.

Radjo.

Wtorek 24 grudnia.

Kraków (312.8). Wigilja Bożego Narodzenia. G. 11.58 Transmisja sygnału czasu, hejnał z Wieży Marjackiej; 12.05 Koncert płyt gramofonowych; 13.10 Transmisja komunikatu meteorologicznego; 16.45 Transmisja z Warszawy; 17.45 Stare i nowe kolędy polskie w układzie na kwintet instrumentów dętych: 1) Pochwalmyż wszyscy spolem — kolenda z XVI. w. 2) Jasna Panna. 3) Apokaliptyczny Baranku (pastorałka staropolska). 4) Narodził się Jezus Chrystus. 5) Północ już była. 6) Bóg się rodzi 7) Dzisiaj w Betleem. 8) Jezusa Narodzonego 9) W żłobie leży. 10) Wiwat dzisiaj; 18.15 Transmisja z Wilna: 21.30 Audycja zbiorowa pięciu polskich stacyj: a) 21.30—22 Kolendy i pastorałki polskie na chór mieszany męski (Krakowny w wyk. chóru żeńskiego seminarjum św. Rodziny w Krakowie — dyryguje p. Stefan Śmiczka. b) 22—22.30 Wilno. c) 22.30—23 Warszawa: słuchowisko „Suita wigilijna“ w układzie i reżyserji Wacława Regulskiego. d) 23—23.30 Poznań. e) 23.30—24 Katowice; 24 Transmisja z Katowic.

DOUGLAS VALENTINE: 12

Walka o tajemniczy dokument.

Akcja powieści rozgrywa się na tle Wojny światowej. Desmond Okewood, młody oficer angielski w poszukiwaniu za bratem, udaje się do Rotterdamu, gdzie jeden z jego przyjaciół Dick Allerton wręcza mu kartkę dziwnej i tajemniczej treści. Okewood dochodzi do wniosku, że jest to wiadomośó od brata, który daje znać ziomkom i przyjaciołom, że znajduje się w Niemczech — w ciężkiej bardzo sytuacji. Desmond udaje się do hotelu, w którym przeżyje ciężkie przygody.

Oto w tym samym hotelu stanął jakiś cudzoziemiec jadący do Niemiec za paszportem amerykańskim. Los zrządził, że mieli obok siebie pokoje. Gdy Okewood udał się do swego numeru. usłyszał naraz. jakieś drapanie do drzwi i głuchy jęk. Nagle otworzyły się drzwi i nieznajomy, który widocznie szukać tu chciał pomocy, runął martwy na ziemię. Desmond znajduje przy zmarłym tajemniczy dokument. Momentalnie orjentuje się też, że paszport zmarłego ułatwiłby mu dostanie się do Niemiec. Bierze więc płaszcz i czapkę zmarłego przemienia dokumenty, t. j. wsuwa do kieszeni niektóre swoje papiery, a zabiera jego papiery, poczem spokojnie rozmawia z właścicielką hotelu, która właśnie weszła do jego pokoju.

Wówczas dopiero zauważyłem. że oczy jej były utkwione w mej klatce piersiowej. spojrzałem w tym kierunku i dostrzegłem, że nie schodziły ze srebrnej odznaki, wpiętej w szelki.

Zrozumiałem wszystko i zamilkłem, nasycając się triumfem bez zbędnych słów wiedziałem bowiem, że ta kobieta sama, bez mojej interwencji wyśpiewa mi wszystko. co zechcę.

Istotnie pani Schratt odezwała się znowu:

— Oczekiwałam pana, ale nie spodziewałam się tego... Co to za człowiek? Jakiś Francuz. tak?...

Potrząsnąłem głową:

— Anglik — rzekłem zwięźle.

Otwarła szeroko oczy ze zdziwienia.

— Ach, nein! — wyrzekła głosem drżącym z radosnego uniesienia — Anglik! Ei! Ei!

Zwilżyła wargi językiem. pokiwała głową i rzekła w formie wyjaśnienia:

— Ei, ei! To nasz pierwszy Anglik! Czy pan go tu przyprowadził? I dlaczego do nas właśnie? A może Stelze go przysłał?

Zasypała mnie gradem pytań, ale nie czekała na odpowiedź. tylko mówiła dalej:

— Nie było mnie w domu, ale Karol powiedział mi, że zjawił się tu jeszcze jeden, również przysłany przez Franza.

— To ten właśnie, — odparłem — znalazłem go szperającego w moim pokoju, musiał więc umrzeć.

— Ach! — szepnęła, a tym razem w głosie jej brzmiał podziw i uznanie. Nic tak nie imponuje niemieckim kobietom jak brutalna siła.

— Imć pan Anglik wszedł do pańskiego pokoju, więc musiał umrzeć. So, so! Trzeba jednak aby ktoś pomówił z Francem. Ten człowiek pije za dużo, właściwie jest stale pijany i dlatego wiecznie popełnia pomyłki. Tak być nie powinno! Ja...

— Proszę aby pani nie szkodziła Francowi! — przerwałem. — Ten Anglik mówił doskonale po niemiecku: Karol może poświadczyć.

— Jak pan sobie życzy — odparła głosem tak łagodnym i służalczym, że zadrżałem ze wstrętu.

— Ta baba dziwnie przypomina mi ślimaka — pomyślałem przyglądając się jej tłustemu, ohydnemu ciału.

— Ten człowiek ma przy sobie paszport i inne dokumenty — rzekłem głośno, schylając się i wyjmując portfel z kieszeni zmarłego. — Służył jako oficer w wojsku angielskiem, widzi pani? — Otworzyłem małą, czarną książeczkę, oznaczoną pieczęcią Królewskiej Armji.

Pochyliła się nieco ku przodowi, owiewając mnie stęchłym zapachem paczuli, którym przesycone było jej ciało. a który przyprawił mnie niemal o mdłości. Po chwili zmiąłem przepustkę oraz paszport i zbliżyłem je do ognia świecy.

— Ależ należało zachować papiery! Zawsze tak robimy! — wykrzyknęła dama z Vos in't Tuintje.

— Ten paszport musi umrzeć wraz z swym właścicielem — odparłem stanowczo. — Nie możemy dopuścić do żadnego śledztwa, nie chcę żadnych uprzykrzonych dochodzeń i poszukiwań, rozumie pani? — Mówiąc to wrzuciłem płonącą wiąź papieru za kratę kominka.

— Dobrze, dobrze — odparła Niemka, stawiając lampę na stole. — poza tem dla pana telefoniczne zlecenie: kazano mi powiedzieć, że Stelze przyjdzie tu jutro o ósmej, by odebrać to co pan przywiózł ze sobą.

Do djabła! To mi było bardzo nie na rękę. Kimże był ów Stelze?

— Przyjdzie o ósmej? — powtórzyłem, byle coś powiedzieć.

— Jawohl! — rzekła pani Schratt. — Zachodził nawet dziś rano i strasznie się denerwował, gdy pana nie zastał. Czeka już od dwóch dni...

— So, — mruknąłem — więc ma zamiar...

Doskonale zdawałem sobie sprawę z jego zamiarów. wiedziałem, że pragnie dowieźć bezpiecznie dokument do Niemiec.

Gdy pani Schratt mówiła o panu Seltze w głosie jej odczułem odcień złośliwości i niechęci. Przyszło mi na myśl, że powinienem z tego skorzystać i wydobyć z niej jakieś informacje.

— Więc Stelze telefonował dzisiaj rano i dawał pani jakieś rozkazy? — Rzekłem. — Rządził się wogóle jak szara gęś, prawda?

Jej małe oczka błysnęły zawziętością.

— Ach, — odparła — wiemy kim jest Stelze. To potężny człowiek. rozporządza wielką władzą, może wywyższać ludzi i zniszczyć ich, ale ja... ja w swoim czasie byłabym poradziła sobie z tuzinem takich jak on, a teraz on śmie powiedzieć Annie Schratt, że, że...

Głos jej zabrzmiał histerycznie i dźwięczał coraz wyższą nutą, lecz załamał się nim dokończyła zdania. Doszła widać do wniosku, że powiedziała za dużo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.